

DO DNIA 20 KWIETNIA
br. RYBOŁÓWSTWO MOR-
SKIE WYKONAŁO ŁĄCZ-
NIE 55 PROC. PLANU MIE-
SIĘCZNEGO.

Przedsiębiorstwa państwo-
we wykonały 54,5 proc. W
tym „Arka” — 83 proc.,
„Dalmor” — 54 proc., „Ko-
rab” — 45 proc., „Kuter” —
26,3 proc., „Barka” — 26
proc. i „Odra” — 18 proc.

Spółdzielczość wykonała
swoją plan w 53,3 proc., a ry-
bołówstwo indywidualne w
56,1 proc.

RYBAK MORSKI TYGODNIK PRACOWNIKÓW RYBOŁÓWSTWA MORSKIEGO

Nr 16 (81) GDYNIA, 19—25 KWIETNIA 1954 R. CENA 40 GR.

Sezon łososiowy przesunie się na maj

Wbrew wszystkim naszym prze-
widzaniom, sezon łososiowy
przyniósł niesłusznie powszechne
rozczarowanie spowodowane słabymi
wynikami połowu. Spróbujmy
odpowiedzieć na pytania; jakie
przyczyny zmniejszyły się na
ten stan i czy należy sądzić, że
mimo ostrej zimy, łosoś i w tym
roku nie podojdzie bliżej brzegu.

Otóż mimo słabych połowów,
łosoś znajduje się na naszych łow-
iskach w dużo większej ilości
niż w latach poprzednich. Świad-
czą o tym sporadycznie dobre
połowy arkowskich kutrów „Gdy
131” i „Gdy 144” oraz moto-
rówek „Chłta 2” i „WWs 1” a
przede wszystkim fakt, że po raz
pierwszy od wielu lat zano-
towano kilkanaście wypadków
złowienia łososia w czasie
trałowania dorsza. Zwłaszcza

to drugie zjawisko dowodzi,
że łosoś, jak się to po
rybacku mówi „gruntuje”, czyli
zaczyna się w dolnych, przy-
dennych warstwach wody. Po-
wody takiego zachowywania się
łososia, są analogiczne, jak te,
dla których złowiliśmy w marcu
i jeszcze łowimy tak dużo dor-
sza. Po ostrej zimie długotrwałe
wiatry z kierunków południo-
wych zahamowały wymianę wód
i spowodowały, że na całym ob-
szarze południowego Bałtyku za-
lega gruba, na 60 m warstwa
zimnej wody o temperaturze o-
koło 2° C. Niżej woda jest cie-
plejsza i tam właśnie zgromadzi-
ła się stada dorsza, śledzia i szpro-
ta. W tych warunkach staje się
zrozumiałe, że łosoś utrzymuje
się w strefie swojej bazy pokar-
mowej i do ostatnich dni nie
przejawiał chęci ukazania się pod
powierzchnią.

Objawy takie nie potrwały
długo. Wystarczyła mała porcja za-
chodniego wiatru i kilka ciep-
łych, słonecznych dni, aby liczne
stado łososia przesunęło się wy-
żej w obręb działalności naszych
narzędzi połowowych.

Starsi rybacy przypominają
sobie doskonale, że podobne zja-
wiska występowały już w daw-
niejszych latach, przy czym ce-
chowało je opóźnienie i przesun-
ienie się szczytowych połowów
na pierwszą połowę maja. Ostat-
nio, w czasie wojny w roku 1943
połowy łososia trwały aż do 15
czerwca, a najlepsze wyniki osią-
gano w maju.

Jak z powyższego wynika, nie
wolno opuszczać rąk i nadal za-
patrywać się na sprawę łososia
pesymistycznie. Przeciwnie, na-
leży w pełnej gotowości sprzętu
oczekiwać na pojawienie się ry-
by, aby nie „przegapić” momen-
tu pierwszego połowu. Bieżący
rok musi być przełomowym dla
naszego rybołówstwa łososiowe-
go, bo nie mamy żadnej gwaran-
cji na to, że podobne warunki
podejścia ryby prędko się
powtórzą.

Zalogi meldują: Rybołówstwo morskie w Czynie Majowym

Pracownicy gospodarki morskiej, robotnicy portów i stoczni,
zalogi jednostek pływających, pracownicy nauki i inżynie-
ryjno-techniczni w zobowiązaniach podejmowanych na cześć
1 Maja dąży do umocnienia sojuszu robotniczo-rolniczego,
zwiększenia siły swojej Ojczyzny i przyspieszenia wzrostu
stopy życiowej wszystkich ludzi pracy.

Hasło, rzucone przez załogi 6 przodujących zakładów prze-
mysłowych — podjęli pracownicy rybołówstwa morskiego
wszystkich grup gospodarczych. Codziennie napływają mel-
dunki o podejmowaniu nowych cennych zobowiązań produk-
cyjnych. Meldują o zobowiązaniach załogi przedsiębiorstw
i spółdzielni oraz rybacy z jednostek indywidualnych różnych
baz, brygady przeladunków i przetwórstwa, załogi chłodni
i warsztatów pogotowia technicznego.

Rybacy spółdzielni kutrowych
dadzą w dotychczas podjętych
zobowiązaniach około 200 ton ry-
by ponadplanowej w kwietniu
oraz dalsze 200 ton w terminach
późniejszych, przez dodatkowe

rejsy w dnie świąteczne oraz
przez szerokie stosowanie po-
łów wielodniowych.

Na wyróżnienie zasługują nie-
które zobowiązania załogi „Jed-
ności Rybackiej”, gdzie np. bry-

gada młodzieżowa KOWALUSA
zobowiązała się skrócić remont
kutra „Gdy 127” o 7 dni, a ślu-
sarze BIAŁOBOK, WÓJCIK i
BRZESKI, którzy dokonują kapi-
tałnego remontu windy trałowej
na „Gdy 182” do dnia 24 bm.
czy wreszcie racjonalizator WÓJ-
CIK, który zgłosi do 1 maja 2
nowe projekty usprawnień.

PRACOWNICY PPDIUR „ODRA”...

W PPDIUR „Odra” pracowni-
cy działu opakowań zobowiązali
się dodatkowo wyremontować
600 skrzyń używanych, powięk-
szyć wydajność pracy przy my-
ciu opakowań o 15 proc., oraz
uporządkować sztaple. Pracow-
nicy umysłowi do dnia 1 maja
przepracują w majątku OZR przy
pracach rolnych 222 roboczogod-
ziny. Brygady warsztatowców
podjęły wiele cennych zobowią-
zań, z których na wyróżnienie za-
sługuje zobowiązanie brygady
konserwacyjnej w Dziale Obrotu
Ryba, która w odpowiedzi na
apel stoczni „Odra” we Wrocławiu
zobowiązała się stale utrzy-
mywać sprzęt i narzędzia zgod-
nie z przepisami BiHP, przed roz-

poczęciem pracy zapoznawać ca-
łą brygadę z dziennymi zadaniami,
dbać o należyty wygląd miej-
sca pracy i zgłosić do dnia 1
maja jeden projekt racjonaliza-
torski z zakresu BiHP.

ZAŁOGI INDYWIDUALNYCH KUTRÓW I ŁODZI

Zalogi jednostek indywidual-
nych kutrów i łodzi zgłosiły zo-
bowiązania wartości około
1.000.000 zł. W tym zobowiązały
się do wychodzenia w okresie let-
nim na wielodniowe połowy, wy-
patroszenia określonego procen-
tu złowionych dorszy, niedo-
puszczenia w okresie letnim do
obniżenia klasy ryby przez wła-
ściwe łodowanie i ładowanie w
skrzynkach, do konserwacji ka-
dłuba, silnika i takielunku, bez-
awaryjnego pływania oraz re-
montów systemem gospodar-
czym.

Na specjalne wyróżnienie za-
sługują zobowiązania załóg ja-
starnickich, a wśród nich załogi
kutrów „Jas 32” i „Jas 45”, które
zobowiązały się dostarczyć
dorsza w 100 proc. patroszo-
nego.

Polepszają się warunki socjalno-bytowe pracowników rybołówstwa morskiego

W ciągu ostatniego półrocza
warunki socjalno-bytowe pracow-
ników rybołówstwa morskiego i
przetwórstwa rybnego poprawiły
się. Zwiększona aktywność rad
zakładowych oraz zwiększenie
przez kierownictwa przedsię-
biorstw uwagi na te zagadnienia
sprawiło, że polepszają się war-
unki higieniczne i żywienia, o-
pieka nad zdrowiem pracow-
ników oraz opieka nad matką i
dzieckiem. Znaczące postępy po-
czyniono również w zakresie roz-
woju życia świeckiego i kul-
turalno-oświatowego oraz kultu-
ry fizycznej i sportu.

W okresie ostatniego półrocza
ilość punktów zbiorowego żywie-
nia wzrosła o 7 dalszych placów-
ek i barów (ich stan obecnie
przekracza 30).

O popularności barów i bufe-
tów świadczą wzrastające ilości
wydawanych posiłków. W prze-
liczeniu na obiady (przy czym
śniadanie i kolację liczy się za
1 obiad) wydano we wrześniu
1953 roku we wszystkich pań-
stwowych przedsiębiorstwach ry-
backich naszego Wybrzeża 42 ty-
siące porcji. W marcu br. ilość
ta podniosła się do 56 tysięcy
porcji. Największy wzrost wyda-
wanych posiłków zarysował się
w usteckim „Korabiu” (85 proc.)
i w „Arce” (58 proc.). W świ-
nojskiej „Odrze” wynosi on tylko
9 proc.; jest to jednakże zjawisko
zrozumiałe, bowiem większość
pracowników przedsiębiorstwa
od lat korzysta systematycznie
ze zbiorowego żywienia i trudno
jest tę cyfrę nadal podnosić.

Obroty finansowe placówek ży-
wienia zbiorowego wynosiły w
pierwszym kwartale br. ponad
4 miliony złotych, wykazując
wzrost o 40 proc. w porównaniu

z trzecim kwartałem roku ubie-
łego. Robotnicy łami stwierdzają
iż podniosła się zarówno jakość
jak i obfitość posiłków. Np. w ko-
łobrzeskiej „Barce” zupa i chleb
do obiadów wydawane są bez
ograniczeń. Również wartość ka-
loryczna posiłków wzrasta z
miesiąca na miesiąc. Poważnie
rozszerzono asortyment towarów
w bufetach dostosowując je do
potrzeb rybaków i pracowników
przetwórstwa; większą niż dotąd
uwagę zwraca się na gorące po-
siłki, a szczególnie na tak waż-
ne dla zdrowia mleko.

Podstawą dla coraz lepszego
działania stołówek, barów i bu-
fetów robotniczych jest rozwija-
jące się zaplecze warzywniczo-
hodowlane rybackich OZR. Pięć
państwowych przedsiębiorstw po-
łowowych (bez „Dalmoru”, któ-
ry OZR nie posiada) dysponuje
ponad 500 hektarami ziemi wyko-
rzystywanej na cele produkcji wa-
rzyw i owoców oraz na tereny
pastwiskowe. W chlewniach OZR
znajduje się około 400 sztuk trzo-
dy chlewnej, 50 krów i pewna
ilość cieląt i owiec.

Posiadanie takich gospodarstw
rolnych pozwala na planowanie
dalszej poprawy jakości posił-
ków.

Pierwsza załoga „Arki”

Załoga kutra arkowskiego „Wła 66” z szyprem
Antonim KROLLEM, która podjęła na cześć Między-
narodowego Święta Klasy Robotniczej zobowiąza-
nie wykonania rocznego ilościowego planu połowów
do dnia 1 Maja — zrealizowała je w dniu 20 kwiet-
nia, to jest na 10 dni przed terminem w 100,4 proc.



Na przestrzeni II dekady kwiet-
nia na pierwszym miejscu w rea-
lizacji planu odłowów ryb utrzy-
mywały się załogi rybackie „Ar-
ki”. W ciągu minionych dwóch
dekad korzystali oni z najlepsze-
go układu ławic rybnych na łow-
iskach wladyslawowskich i
Głębi Gdańskiej. Pogoda i
warunki połowowe były na
tych łowiskach znacznie lep-
sze niż na obszarach Bał-
tyku Zachodniego. Wykorzy-
stując te warunki, rybacy „Arki”
podejmują na cześć święta 1
Maja zobowiązania produkcyjne.
Zalogi kutrów „Gdy 141” z szyp-
rem Arturem MUZA i „Wła 66”
z szyprem Antonim KROLLEM,
zobowiązały się wykonać roczny
plan swoich jednostek do dnia
1 maja. Zobowiązania zostały
wykonane na 10 dni przed
terminem. Załoga „Wła 66” wy-
konała zobowiązanie w 99,8
proc., wykonując jednocześnie
plan kwietnia w 125 proc., a za-
łoga „Gdy 141” w 93,5 proc. Peł-
na realizacja nastąpi więc naj-
później do dnia 23 kwietnia br.,
a więc o tydzień wcześniej.

Szereg załóg rybackich zreali-
zowało również podjęte zobowią-
zania o przedterminowym wy-
konaniu planu kwietniowego. W
wyniku tych zobowiązań załoga
kutra „Gdy 136” z szyprem Jó-
zefem BOLDĄ wykonała plan
miesiąca w 116,2 proc., załoga

„Gdy 194” z szyprem Henrykiem
KREFTEM w 125,6 proc., za-
łoga „Gdy 163” z szyprem Alfon-
sem SIKORĄ w 105,6 proc. Ry-
bacy na kutrze „Wła 69” zobow-
wiązali się wykonać we włas-
nym zakresie remonty i pełną
konserwację sprzętu. Również
inne załogi rybackie podjęły szereg
cennych zobowiązań, których
realizacja świadczy o wzrastają-
cym stopniu mobilizacji rybaków
arkowskich w wykonaniu swoich
zadań produkcyjnych, zmierzają-
cych do polepszenia osiągnięć
gospodarczych rybołówstwa.

Podejmowanie zobowiązań w
bazach środkowego Wybrzeża
uległo pewnemu opóźnieniu, po-
niważ na łowiskach eksploato-
wanych przez tamtejszych ryba-
ków notuje się nieprzerwanie do
dnia 13 bm. pogoda sztormowa,
nie pozwalająca na kontynuowa-
nie połowów. Jak przewidywa-
liśmy, wzrasta znacznie możliwość
dobrych wyników na łowiskach
Morza Północnego. Trawlery
„Dalmoru” uzyskują tam wydaj-
ność 12 ton z dnia z 3—4 zaciąg-
ów. Coraz większa ilość łowią-
cych na Merzu Północnym jed-
nostek „Dalmoru” i „Odry” po-
zwala przewidywać, że uzyskają
one w okresie trzeciej dekady
kwietnia korzystne warunki po-
łowowe i wykonają, a nawet
przekroczą swoje zadania pro-
dukcyjne.

Wykonali roczny plan

Załoga kutra „Wsg 4” ze Spółdzielni „Front Na-
rodowy” w Górkach Wschodnich z szyprem Henry-
kiem SIEBERTEM, motorzystą HENRYKIEM MO-
GIELNICKIM i rybakiem JANEM HARDEREM
wykonała w dniu 12 kwietnia roczny plan połowów.
W tym samym dniu szypier Henryk MATUSZEW-
SKI ze Spółdzielni „Front Narodowy” osiągnął już
93,6 proc. planu, a szypier Waldemar LISICKI — 80
proc. planu rocznego.

Wież z masami — to podstawa pracy związkowej

Najważniejszym oparciem naszej partii wśród mas robotniczych są związki zawodowe. Ogromna jest ich rola w walce o realizację uchwał II Zjazdu. Ogromne stoją przed nimi zadania w walce o poprawę warunków życiowych mas pracujących,

o rozwój inicjatywy klasy robotniczej i inteligencji pracującej. Podstawą wzrostu dobrobytu mas jest nieustanny wzrost produkcji i wykonywanie planów produkcyjnych we wszystkich wskaźnikach. Związki zawodowe prowadzą walkę o plan, podno-

sząc na wyższy poziom socjalistyczne współzawodnictwo pracy, odwołując się do inicjatywy załogi na naradach wytwórczych, upowszechniając doświadczenia przodujących robotników, nadając szerszy rozmach ruchowi nowatorstwa i racjonalizacji. Ale w organizowanej przez związki zawodowe walce o wykonanie zadań produkcyjnych, o wzrost wydajności pracy, o obniżkę kosztów produkcji i o wysoką jakość występuje niemało jeszcze elementów administrowania i formalizmu, odrywania zagadnień produkcyjnych od pracy polityczno-wychowawczej. Zobowiązania produkcyjne są niejednokrotnie podejmowane mechanicznie, bez dostatecznej świadomości celu, jakiemu współzawodnictwo służy, bez gruntownego przygotowania i kontroli ze strony grup związkowych.

Ważnym pierwszoplanowym zadaniem związków zawodowych jest nieustanna i aktywna troska o poprawę warunków bytowych i socjalnych załóg, o pełne wykorzystanie wielkich zdolności i praw, które władza ludowa przyniosła klasie robotniczej. Instancje związkowe nie doceniają tych spraw, są bardzo często oderwane od mas i ich potrzeb. Instancje związkowe nie zwracają się na ogół do mas członkowskich z trudnymi problemami, nie dość uważnie przysłuchują się ich głosom, ich uwagom, dotyczącym warunków życia i pracy, nie wyciągają z krytyki z dołu niezbędnych wniosków. Przecież nie do pomyślenia byłoby wypadki nie wykorzystania funduszy akcji socjalnej, gdyby instancje związkowe w dostatecznym stopniu troszczyły się o zaspokojenie potrzeb robotników. Nie do pomyślenia byłoby wypadki łamania ustawodawstwa pracy, gdyby związki zawodowe brały sobie bardziej do serca głosy robotników, wnikliwie badały ujawniane przez nich fakty bezduszności, a niekiedy wręcz bezprawia ze strony niektórych zbiurokratyzowanych ogniw administracji w zakładach pracy. Niedoceniając zagadnień bytowych przez ognia i instancje związkowe nie podnosi ich autorytetu w oczach mas robotniczych.

Uchwała KC wzywa związki zawodowe do dokonania radykalnego zwrotu w ich codziennej działalności, do ścisłego wiązania zagadnień walki o plan z troską o sprawy bytowe załogi.

Szybszemu dokonaniu tego zwrotu sprzyja zaaprobowanie

przez Komitet Centralny słusznej inicjatywy CRZZ w sprawie przyznania prawa do zasiłku chorobowego robotnikom od pierwszego dnia choroby oraz pracownikom fizycznym w razie konieczności opieki nad chorym dzieckiem. Rozszerzają się kompetencje związków zawodowych. Ubezpieczenia społeczne (z wyjątkiem rent i emerytur), techniczna i prawna inspekcja pracy, przekazane zostaną związkom. Związki zawodowe będą brały obowiązkowy udział w planowaniu budownictwa mieszkaniowego, socjalnego, kulturalnego i sportowo-turystycznego.

Zadaniem związków jest zaznajamiać masy pracujące z linią polityczną partii, wychowywać je w duchu patriotyzmu i internacjonalizmu, wpajać w nie socjalistyczny stosunek do pracy i własności społecznej, wyjaśniać załogom istotę sojuszu robotniczo-chłopskiego i mobilizować szeroki aktyw do codziennej pracy nad umocnieniem takiego sojuszu. Chodzi przy tym o to, aby związki zawodowe prowadziły pracę masowo-polityczną metodami odpowiadającymi zainteresowaniom najszerzych mas, nie usiłując dublować metod pracy partyjnej.

O wynikach pracy związków zawodowych decydują ich dołowe ognia — rady zakładowe i oddziałowe, liczny aktyw społeczny. Uchwała KC podkreśla, że „związki zawodowe powinny przenieść punkt ciężkości całej swej działalności do zakładów pracy, powiązać jak najbliżej z radą związkową z radami zakładowymi i licznym aktywnym społecznym, główny wysiłek skierować na podnoszenie aktywności dołowych ogniw związkowych i umocnienie swej więzi z masami pracującymi”. Aby wypełnić to wskazanie, nieodzowny jest głęboki przełom w pracy instancji związkowych — radykalne zerwanie z kancelaryjno-biurokratycznymi metodami kierownictwa, pogłębienie demokracji wewnątrzwiązkowej, ścisłe przestrzeganie zasady kolegialności w pracy instancji.

Zbyt wiele jeszcze miejsc w pracy instancji związkowych zajmują papierki i telefony, zbyt mało — operatywna, żywa praca w terenie, kontrola wykonania uchwał i pomoc w ich realizacji.

W maju odbędzie się III Kongres Związków Zawodowych — doniosłe wydarzenie w życiu wielomilionowych mas związkow-

ców naszego kraju. Organizacje związkowe w zakładach mało żyją jednak kongresem. Kampania przedkongresowa znajduje się jeszcze w stadium początkowym. Wydana w marcu przez CRZZ instrukcja w wielu wypadkach utonęła gdzieś na szczeblu okręgu i do większości zakładów dotychczas nawet jeszcze nie dotarła.

Takich przejawów biurokratyzmu jest wiele w działalności instancji związkowych. Zdarza się, że dyrektywy CRZZ przepływają przez poszczególne ognia związkowe, jak przez skrzynki pocztowe, by trafić w niezmienionej formie, bez żadnych prób przystosowania do specyfiki zakładu, na zebrania aktywu związkowego lub masówki.

Masy pracujące stawiają wysokie wymagania instancjom związkowym. Dały temu wyraz w ostrej pryncypialnej krytyce ich działalności w toku kampanii wyborczej do władz związkowych.

Warunkiem podniesienia przez związki zawodowe poziomu pracy, tak, by mogły one sprostać obecnym zwiększonym zadaniom, by mogły lepiej niż dotychczas oprzeć się na inicjatywie mas i wyciągać wnioski z ich krytyki — jest zasadniczy zwrot w stosunku instancji i organizacji partyjnych do związków zawodowych.

Uchwała KC potępia jak najostreższe spotykane jeszcze często wśród członków partii lekceważenie pracy związkowej. Niedoceniając roli związków zawodowych przynosi wielką szkodę naszej partii. Z całą energią zwalczać należy spotykane jeszcze niejednokrotnie próby komenderowania związkami przez instancje partyjne i ich aparat, lub też zastępowania związków przez organizacje partyjne.

Stale systematyczne kierownictwo radami zakładowymi i instancjami związkowymi ze strony organizacji i instancji partyjnych, podnoszenie wśród członków partii piastujących funkcje związkowe świadomości wagi po wierzonej im pracy, wychowywanie wszystkich członków partii na przodujących związkowców, pracujących ramię w ramię z bezpartyjnym aktywnym związkowym — oto droga do przezwyciężenia występujących w pracy związków zawodowych słabości.

(Trybuna Ludu)

PRZEGŁĄD WYDARZEŃ międzynarodowych

W dniu 26 kwietnia nastąpi w Genewie otwarcie konferencji międzynarodowej z udziałem pięciu wielkich mocarstw — ZSRR, Chińskiej Republiki Ludowej, USA, Francji i Anglii. Celem konferencji jest osiągnięcie pokojowego rozwiązania problemów dalekowschodnich, a więc przekształcenie rozejmu w Korei w trwały pokój i zaprzestanie działań wojennych w Indochinach.

MINISTER DULLES PAKUJE WALIZKI

Nadzieje, które narody świata łączą z konferencją genewską, budzą w znanych sferach waszyngtońskich duże zaniepokojenie. Aby utrudnić przyszłe prace konferencji, albo wręcz z góry przekreślić jej wyniki, dolarowi politycy posłużyli się — jak zwykle zresztą — metodą groźby i szantażu.

Z Waszyngtonu skierowane zostało do Anglii i Francji żądanie, aby przed konferencją genewską wspólnie z USA ogłosiły deklarację, oskarżającą Chiny Ludowe o „wtarcie się do wojny w Indochinach”, grożąc im podjęciem w Azji „połączonych działań” na modłę koreańską.

Prowokacyjne żądanie Dullesa przyjęte zostało przez angielską i francuską opinię publiczną z oburzeniem. Pod jej naciskiem również rządy obu krajów ustosunkowały się chłodno do nowej dulesowskiej awantury. W tej sytuacji Dullesowi nie zostało nic innego, jak w pośpiechu spakować walizki i odlecieć do Europy.

PROWOKACJA NIE UDAŁA SIĘ

Szerokie masy społeczeństwa angielskiego i francuskiego przyjęły wizytę Dullesa z głęboką niechęcią. Na drodze z lotniska Orly do Paryża na murach domów umieszczono plakaty, wyobrażające but hitlerowski i napisy: „Go home” (wynoś się), „Pokój z Vietnamem” itp.

Charakterystyczne były również wystąpienia niektórych znanych osobistości politycznych i parlamentarnych. Były brytyjski minister wojny, J. Strachey oświadczył: „Amerykańscy senatorowie mówią nam, że będziemy pozbawieni pomocy wojskowej, jeżeli nie zgodzimy się zrobić tego, co proponuje nam p. Dulles. Jeżeli tak, to im prędzej wstrzymana będzie pomoc wojskowa, tym lepiej. Anglia nie jest na sprzedaż”. A przywódca lewego skrzydła partii labourystowskiej Bewan oświadczył wręcz, że jeżeli Ameryka będzie nalegać na przeprowadzenie swych planów „powinniśmy jej powiedzieć, że niech w takim razie idzie dalej sama”.

Jakie były rezultaty rozmów Dullesa w Londynie i Paryżu? Z ogłoszeń komunikatu wynika, że rządy zobowiązały się, gdy chodzi o Azję południowo-wschodnią „zbadać możliwości zrealizowania kolektywnej obrony, której celem jest zapewnienie wolności, pokoju i bezpieczeństwa w całym tym rejonie”. Innymi słowy postanowiono rozpatrzyć w przyszłości możliwość utworzenia na Pacyfiku bloku podobnego do paktu atlantyckiego, wymierzonego przeciwko Chinom. W wyniku zdecydowanego sprzeciwu opinii publicznej Anglii i Francji, Dullesowi nie udało się skłonić rządy obu krajów do jakiegokolwiek agresywnych posunięć wobec Chin przed konferencją genewską, ani nawet do wydania wspólnego ostrzeżenia pod ich adresem. Tak więc z wielkim szumem przygotowana prowokacja poniosła fiasko.

SKANDAL DOKOŁA „GWARANCJI ANGIELSKICH”

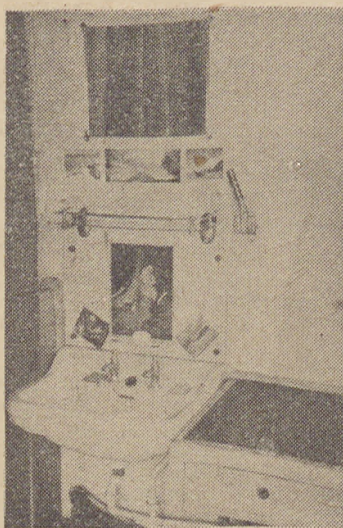
Podobne rozczarowanie spotkało Dullesa ze sprawą ratyfikacji układu o „armii europejskiej”. Jak wiadomo w parlamencie francuskim układ ten natrafia na zdecydowany opór. W rządzie francuskim zaś przeciwnikami układu są ministrowie gaullistów oraz niektórzy radykalowie i niezależni. Pragnąc utorować drogę ratyfikacji układu, min. Bidault wyjednał u rządu angielskiego tzw. gwarancje dla „europejskiej wspólnoty obronnej”, które w rzeczywistości nie gwarantują i nie wiele różnią się od papierowych gwarancji udzielonych Polsce w 1939 r.

Tekst dokumentu przetrzymano w biurkach ministerialnych przez dwa tygodnie do chwili, kiedy członkowie parlamentu rozjechali się na ferie świąteczne. Wtedy nagle zwołano posiedzenie gabinetu i przedłożono go ministrom do akceptacji, żądając jednocześnie wyznaczenia terminu debaty ratyfikacyjnej w parlamencie.

Na posiedzeniu wybuchł skandal. Ministrowie gaullistowscy i niektórzy radykalowie z oburzeniem napiętnowali próbę postawienia ich i parlamentu wobec faktu dokonania i zagroziili dymisją. Jak doniosło pismo „FRANC TIREUR”, premier Laniel „niemal na klęczkach błagał ministrów, by pozostali w rządzie, bo co pomyśli świat o kryzysie gabinetowym we Francji w przededniu konferencji genewskiej”. W końcu kryzys został zażegnany za cenę odrzucenia wniosku o ustalenie terminu debaty ratyfikacyjnej.

JEDYNA DROGA

Minister Dulles powrócił z Paryża do Waszyngtonu bogatszy o jeszcze jedno doświadczenie. Przekonał się on, że naród francuski nie jest skłonny uczestniczyć w awanturkach posunięciach polityków amerykańskich. Naród francuski nie chce ani wojny w Vietnamie, ani odbudowy hitlerowskiego Wehrmachtu. Pragnie on pokojowego rozwiązania problemów międzynarodowych na drodze rokowań i przyjaznego współżycia ze wszystkimi narodami.



Wnętrze kajuty na s/t „Radunia”

(Dokończenie art. ze str. 1)

Poprawiając warunki bytowe rybaków, nie zapomniano o ich bardziej racjonalnym żywieniu. W tym celu przeszkolono w I kwartale br. 50 kucharzy. Załogi naszych statków rybackich nie będą więc narzekały na jakość jedzenia.

Przykłady te świadczą, że troska o warunki bytowe pracowników rybołówstwa staje się coraz powszechniejsza. Fakt ten nie może jednak przesłaniać nam

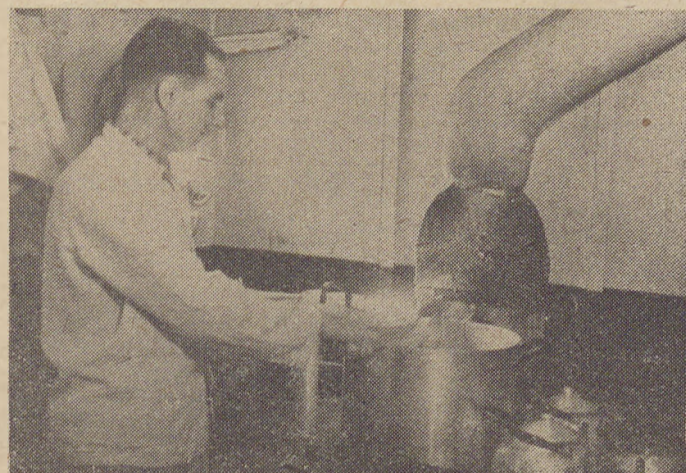
Polepszają się warunki socjalno-bytowe pracowników rybołówstwa morskiego

wielu braków i niedomagań jakie występują w pracy OZR, przedsiębiorstw czy organizacji związkowych.

Uchwała Komitetu Centralnego PZPR o pracy związków zawodowych podkreśliła, że poprawa warunków bytowych i socjalnych załóg jest ich pierwszoplanowym zadaniem. Stąd też trzeba poświęcić więcej, niż dotychczas uwagi, sprawie pełnego wykorzystania funduszy akcji socjalnej. W tym celu istnieje po-

trzeba pilnego przysłuchiwanie się głosowi członków i nie tylko wyciąganie słusznych wniosków z oddolnej krytyki, ale i szybkiego ich wykonania.

Wniosków zmierzających do szybszego zaspokojenia potrzeb pracowników rybołówstwa jest wiele. Wiele z nich zostało pokrytych kurzem bezduszności i przygniecionych ciężarem administracji. Realizując Uchwałę KC PZPR warto do nich wrócić i wprowadzić w życie.



Kuchnia na s/t „Radunia”

Usprawnienie zaopatrzenia czynnikiem obniżenia kosztów własnych

Wydział zaopatrzenia w przed siębiorstwie rybackim — to nad- zwyczaj ważne ogniwo. Od jego działalności zależy całość pracy na lądzie i na morzu. Braki, lub niewłaściwa, niesharmonizowana z zapotrzebowaniem dostawa odpowiednich materiałów, narzędzi itp. powoduje groźne w skutkach przestoje w połowach, odbiorze, przetadunkach i przetwórstwie, jest przyczyną niepowodowań strat przedsiębiorstwa, a tym samym gospodarki narodowej.

Warto więc zastanowić się, czy wydział zaopatrzenia naszych przedsiębiorstw wywiązuje się należycie ze swych zadań.

Wiadomo, jak ważnym artykułem dla rybaka są sieci. Niestety, zdarzają się takie momenty, że nasze sieciarnie z powodu braku materiałów sieciarskich mają większe, lub mniejsze przestoje. Powodem jest rzekomo niedolrzymywanie przez przemysł włókienniczy uzgodnionych terminów dostaw surowca. W rezultacie materiały sieciarskie potrzebne np. w marcu, wytwarzane są dopiero w tym miesiącu i dostarczane montowniom dopiero w kwietniu. Takie wypadki zdarzają się u nas jeszcze dość często. Stanowczo zbyt często.

Czym należy tłumaczyć fakt niewywiązywania się przedsiębiorstwa PPBUCh i MRM z terminowego wykonania slipu dla Spółdzielni „Jedność Rybacka” w Gdyni. Dla uruchomienia tej inwestycji konieczne jest uzyskanie dwudziestu odlewów na koła do wózków slipowych; sześć odlewów otrzymano, a o czterech dalszych toczy się papierowa walka od sierpnia ub. r. Interwencje ze strony, zarówno PPBUCh i MRM jak i CZRM, nie odnoszą skutku, zaopatrzenie „nawala”, mimo iż według oceny fachowców chodzi tu o sto sunkowo niewielki przydział metalu.

W „Korabiu” w roku ubiegłym zaopatrzenie zapotrzebowano pewną ilość sieci i materiałów sieciowych w galunkach i rodzajach zupełnie nie używanych przez rybaków tej bazy, zarówno do lamp o innym woltażu i szeregu innych rodzajów sprzętu i materiałów niepotrzebnych. Nie zaplanowało natomiast wielu rzeczy, które dla rybaków były niezbędne. Później naturalnie,

trzeba było składać dodatkowe zapotrzebowania przekazywane przez MCZ przemysłem zainteresowanym, które realizowały je w „miarę możliwości”. Podobne historie miały miejsce i w innych przedsiębiorstwach.

Ciągle jeszcze planuje się zaopatrzenie w częściowym oderwaniu od istotnych potrzeb eksploatacji, z za biurka, bez konsultowania się z zainteresowanymi.

Lekkomyślne planowanie zaopatrzenia przyczynia się jeszcze ciągle do marnotrawstwa, podnoszącego bardzo wydatnie koszty własne przedsiębiorstw. Przykłady można mnożyć dalej.

W ubiegłym roku wyprodukowano np. deski trałowe wartości około 35 tys. zł. Deski te, jak się okazało, nie były nikomu potrzebne i nie wiadomo po co je zamówiono. Był to niewątpliwie wynik niewłaściwego realizowania pomysłów racjonalizatorskich. Rybak racjonalizator opracował nowy typ deski. Zarządzo no więc rozpoczęcie produkcji tych desek, ale zapomniano o przeprowadzeniu decydujących prób. Czy to nie typowy przykład marnotrawstwa w działalności zaopatrzenia?

Drugim takim przykładem jest sprawa grodzi w ładowniach 24-metrowych kutrów, produkowanych przez nasze stocznie. Już kilkakrotnie zwracano uwagę stoczniom, iż wykonanie drewnianych grodzi do ładowni jest niepotrzebne, gdyż ryby i tak wstapia się do pomieszczeń w skrzynkach. Zarządzono, by deski grodziowe usuwać. W rezultacie wyrzucane są one z kutrów, ale według zaopatrzeniowców nie nadają się do innych celów. Podlegają więc długotrwałemu składowaniu i niszczeniu.

W magazynach „Arki” od kilku lat leży zapas wind trałowych zakupionych za granicą, na potrzeby jednostek dalekomorskich. Po ich sprowadzeniu, fachowcy stwierdzili, iż windy te nie nadają się na nasze statki. Już w roku 1949 zapadła decyzja o upłynieniu tych wind, jednak nikt na nie nie reflektował i w dalszym ciągu leżą bez jakiegokolwiek pożytku. Jednocześnie nikt nie ma odwagi spisać ich na złom.

Przytoczone przez nas przykłady nie świadczą dobrze o pracy wydziałów zaopatrzenia w przed siębiorstwach państwowych.

Wadliwe, często lekkomyślne planowanie oraz brak niejednokrotnie właściwego poczucia odpowiedzialności za swoją pracę, to źródło tych wszystkich „kosztownych błędów” zaopatrzeniowców. Trudno sobie wyobrazić, by sprawa wydziałów zaopatrzenia pozostawiona była nadal odłogi.

W ostatnich dniach odbyła się w CZRM narada zaopatrzeniowców. Omawiano na niej przytoczone przez nas przykłady i wyodrębniono wiele słusznych wniosków, zmierzających do usprawnienia pracy w zaopatrzeniu.

Ważne jest niewątpliwie podniesienie kwalifikacji pracowników zaopatrzenia, co stanie się zapewne skutecznym środkiem usprawnienia tego działu, jednak rezultaty szkolenia możemy odczuć dopiero po dłuższym okresie czasu. Tymczasem istnieje pilna potrzeba zastosowania do- rącznych środków, by przykłady, o których mówiliśmy, więcej się nie zdarzały.

Konieczne jest zatem — naszym zdaniem — natychmiastowe wprowadzenie właściwej dyscypliny w pracach działów zaopatrzenia, usprawnienie planowania i wprowadzenie systematycznej kontroli działalności tych działów.

Usprawnieniem zaopatrzenia winien zainteresować się aktyw partyjny i związkowy. Należy stworzyć najwłaściwsze formy współzawodnictwa w walce z marnotrawstwem, między wydziałami zaopatrzenia różnych przed siębiorstw. Trzeba też, aby wszyscy pracownicy przedsiębiorstw zwrócili swą uwagę na pracę zaopatrzenia i łepili bezlitośnie wszystkie przejawy lekkomyślności zaopatrzeniowców. Nie można dalej tolerować braków w zaopatrzeniu. Pion zaopatrzenia w CZRM nie może więcej przy- mykać oczu na straty, wynikające z wadliwego zaopatrzenia. Nie można też ich usprawiedliwiać brakiem odpowiednio wykwalifikowanych kadr. Kadry trzeba szkolić, ale usprawnić zaopatrzenie należy już teraz.

(c)

Aktywizacja rybołówstwa przybrzeżnego to nie doraźna akcja!

Pojawiają się ostatnio w codziennej prasie Wybrzeża, artykuły, wzywające do aktywizacji rybołówstwa przybrzeżnego. Co- raz częściej spotykamy okrągłe zalecenia „otoczy opieką, zaktywizować, ożywić” prawie wyludnione osady rybackie i dostarczyć krajowi tysiące ton cennych ryb.

Wydaje nam się jednak, że sposób ujęcia tematu przez poszczególnych autorów spłyca zagadnienie. Skierowuje bowiem uwagę czytelnika na stan końcowy, rzeczywiście bardzo zły, podczas gdy temat wymaga wskazania, kto i jak powinien przystąpić do pracy. Bo przecież aktywizacja rybołówstwa przybrzeżnego, to nie fragmentaryczna doraźna akcja.

Spróbujmy odpowiedzieć na pierwsze pytanie, kto powinien zająć się poprawą rybołówstwa przybrzeżnego? Aktywizacją tego odcinka powinna się zająć spółdzielczość! Już same tylko metody eksploatacji stosowane w rybołówstwie przybrzeżnym doprowadzą potrzeby kolektywnej pracy przy takich narzędziach jak niewody dobrzeżne, żaki węgorzowe, łuka itd. Warto przypomnieć tu chociażby głęboko zakorzoną tradycję maszoperii węgorzowych i niewodowych na pół wyspie helskiej, lub sięgnijmy do przykładu pięknej książki Łacisa „Syn Rybaka”.

Z wielkim uznaniem należy też powitać fakt zorganizowania na środkowym Wybrzeżu Spółdzielni II Zjazd, gdyż tam właśnie należy skoncentrować obecnie najwięcej środków.

Ale samo zorganizowanie spółdzielni to dopiero pierwszy krok, bardzo jeszcze odległy od wytkniętego celu. Aby mogła ona wykonywać zadania gospodarcze i być w dostatecznej mierze atrakcją dla własnych członków i niezrzeszonych rybaków, należy jej dostarczyć tabor łodziowy możliwie najlepszej jakości. Tym czasem trzeba to sobie jasno powiedzieć, taboru takiego nie posiadamy i z konieczności zadawa- łamy się nie bardzo szczęśli-

wymi rozwiązaniami typów ŁU 8, PJ i MIR 6.

Głównym zadaniem władz spółdzielczych jest więc opracowanie potrzebnego typu łodzi motorowej przystosowanej do eksploatacji z portów i przystani środkowego Wybrzeża.

Ze swej strony sugerujemy tu łódź pełnopokładową o długości 8,5 m, z dwu lub trzy cylindrowymi silnikami mocy 25 KM. Przy pomocy takiej jednostki można będzie zapewnić prawidłową eksploatację rozległych łowisk przybrzeżnych od Świątowej do Łeby.

Zupełnie odrębne zagadnienie stanowią kadry rybaków łodziowych.

Rybołówstwo przybrzeżne jest znacznie trudniejsze, niż np. kufrowe, ze względu na różnorodność możliwych do stosowania metod połowu. Poza tym wymaga ono silnego życia się z pracą na wodzie w warunkach często znacznie gorszych od innych, bardziej przemysłowych gałęzi rybołówstwa.

Z tych powodów rezerwuarem kadr dla morskiego rybołówstwa przybrzeżnego winno się stać bardzo do niego zbliżone — śródlądowe.

W pierwszym rzędzie mamy tu na myśli pojezierza na terenie województwa gdańskiego, olsztyńskiego i białostockiego. Rybacy śródlądowi z pewnością szybko przystosują się do nieco odmiennych metod, czego liczne przykłady z czasów powojennych spotykamy na całym Wybrzeżu.

Poruszone tu sprawy wymaga- ją naturalnie odpowiednich środków i kroków organizacyjnych, co już jest wewnętrzną sprawą spółdzielczości. Wydaje się jednak, że stanowią one punkt wyjściowy, bez którego aktywizacja rybołówstwa przybrzeżnego pozostanie nadal w sferze zamierzeń i koncepcji, bez konkretnych wyników gospodarczych.

J. N.
Korespondent

Po konferencji zakładowej PZPR w „Dalmorze”

W numerze 7 (72) „Rybaka Morskiego” zamieściliśmy artykuł zastępcy kierownika Wydziału Morskiego KW PZPR w Gdańsku, tow. Stanisława BEJGERA, zapowiadający zmianę w strukturze organizacji partyjnych w rybołówstwie morskim. Zmiana ta polegać miała na zastąpieniu grup partyjnych, istniejących na dalekomorskich statkach rybackich, oddziałowymi organizacjami partyjnymi z uprawnieniami podstawowej organizacji partyjnej.

Po przeprowadzeniu wyborów do oddziałowych organizacji partyjnych, w dniu 14 br. odbyła się w „Dalmorze” zakładowa konferencja PZPR, na której dokonano wyborów egzekutywy i kierownictwa komitetu zakładowego PZPR w PPD „Dalmor”. Na konferencji tej dokonano oceny pracy organizacji partyjnej w „Dalmorze” w okresie sprawozdawczym i w oparciu o uchwały II Zjazdu Partii oraz o analizę osiągnięć i braków wytyczono zadania na najbliższy okres.

* * *

Uchwała konferencji zakładowej stwierdza, że organizacja partyjna w „Dalmorze” umocniła swe polityczne kierownictwo wśród załóg pływających i pracowników lądowych przez uwolnienie się od biernych i przypadkowych członków partii i tzw. żelaznych kandydatów, przyjęmu-

jąc natomiast do partii przodujących robotników i rybaków. Wzmocniając swoje szeregi o nowych oddanych partii ludzi, organizacja partyjna mogła się stać i stała się, prawdziwym politycznym kierownikiem zakładu, walczyła o wykonanie planów, o szerokie wprowadzenie nowych metod pracy, o wprowadzenie w życie doświadczeń rybołówstwa radzieckiego.

W roku 1952 roczny plan połowów wykonała w „Dalmorze” tylko 7 jednostek, w roku 1953 plan roczny wykonała już 22 jednostki. Grupy partyjne na trawle- rach, wprawdzie nie na wszystkich, ale na przodujących, przyczyniły się, że załogi tych jednostek rozwinięły socjalistyczne współzawodnictwo, podejmując długofalowe zobowiązania. Grupa partyjna tow. KUCHARCZYKA na s/t „Pollux” jest najlepszym przykładem, że podstawą sukcesów połowowych jest dobrze prowadzona praca polityczna i kulturalno-oświatowa.

Po IX Plenum, przed rybołówstwem dalekomorskim stało zadanie zwiększenia połowów ryby wysokogatunkowej, wykonywania planów we wszystkich wskazaniach, zarówno ilościowych jak i ekonomiczno-finansowych, wypowiedzenie zdecydowanej walki z wszelkiego rodzaju marnotrawstwem.

Zmiana struktury organizacyjnej, stworzenie na miejscu grup

partyjnych na jednostkach oddziałowych organizacji partyjnych, było w tych warunkach pilnym zadaniem. Wybory przeprowadzone najpierw do władz oddziałowych organizacji partyjnych, a później wybory egzekutywy komitetu zakładowego na zakładowej konferencji partyjnej, podkreśliły jeszcze bardziej te zadania, jakie postawił przed rybołówstwem II Zjazd.

W dalszym ciągu — jak stwierdza uchwała — nie wolno poprzestawać na wysiłkach w celu wzmocnienia kierowniczej roli partii wśród załóg. Przyjmować do partii przodujących robotników i racjonalizatorów, usuwać z szeregów ludzi, którzy znaleźli się w nich przypadkowo, ludzi obcych nam ideowo. W dalszym ciągu musi się rozwijać ruch socjalistycznego współzawodnictwa i racjonalizatorstwa.

Pierwszy kwartał br. był okresem szczególnej aktywności robotników-racjonalizatorów „Dalmoru”. Złożyli oni 114 projektów racjonalizatorskich. Zadaniem organizacji partyjnej będzie więc jeszcze lepsza mobilizacja rybaków i pracowników ładu do stosowania usprawnień, zwracanie im uwagi na tzw. wąskie gardła, pomaganie im w opracowaniu i upowszechnianiu pomysłów racjonalizatorskich.

Poważne zadania stoją przed oddziałowymi organizacjami partyjnymi i komitetem zakładowym

w likwidowaniu marnotrawstwa i brakoróbstwa. Dotychczasowe osiągnięcia, jak zastosowanie do połowów dobrszowych starych sieci śledziowych, oszczędzając przez to 80 nowych sieci, ograniczanie przerostów w etatach — są poważne, ale obok tego są wypadki jawnego marnotrawstwa. Na s/t „Wega” rozbito kłódkę i zabrano wiele cennego sprzętu; na „Morskiej Woli” protokół strat spisany jest na dwóch stronach maszynopisu. Często marnuje się prowiant, niewłaściwa produkcja i złe parafinowanie bezcech powoduje wyciekanie solanki i obniżanie klasy przywiezionej ryby.

Rada zakładowa musi więcej, niż dotychczas poświęcać uwagi współzawodnictwu pracy.

Rejestrowanie i układanie sprawozdań nie wystarczy, referencje współzawodnictwa muszą częściej przebywać wśród załóg, kontrolować wykonanie podjętych zobowiązań na miejscu, po powrocie jednostki z morza. Poza tym rada zakładowa zająć się powinna sprawami rodzin pracowników zatrudnionych w „Dalmorze”. Pomagać im, dbać o zabezpieczenie odpowiednich warunków bytowania i rozrywek kulturalnych.

Uchwała zwraca również uwagę na pogłębienie sojuszu robotniczo-chłopskiego; zorganizowanie ekip łączności ze wsią, pomocy dla ośrodków maszynowych i spółdzielni produkcyjnych.

ZWIĄZKI ZAWODOWE POWINNY WSZECHSTRONNIE POBUDZAĆ I ROZWIJAĆ TWÓRCZĄ INICJATYWĘ PRODUKCYJNĄ ROBOTNIKÓW, MAJSTRÓW, TECHNIKÓW I INŻYNIERÓW — SOCJALISTYCZNE WSPÓŁZAWODNIC-TWO W WALCE O WYKONANIE PLANÓW GOSPODAR-CZYCH, O STAŁY WZROST WYDAJNOŚCI PRACY, O OSZCZĘDNOŚĆ SUROWCÓW I PALIWA, O OBNIŻKĘ KOSZTÓW WŁASNYCH, O WYSOKĄ JAKOŚĆ PRO-DUKCJI, GDYŻ JEST TO GŁÓWNA METODA BUDOWY SOCJALIZMU, WIODĄCA DO WZROSTU STOPY ŻYCIO-WEJ MAS.

(Uchwała KC PZPR o pracy Związków Zawodowych)

PORADY fachowe



Usprawnione
uzbrojenie
włoka 72
stopowego
zapewniło
załodze
s/t „Pollux”
powodzenie

Udowodnione jest, że wszystkie obecnie stosowane włoki mają najlepsze wyniki przy szybkości trawlowania od 3 do 3,5 Mm. Przy dalszym zwiększaniu szybkości łowność włoka zaczyna się zmniejszać. Zasada ta dobrze jest znana naszym kapitanom trawlerów, którzy, gdy trawlą z wiatrem, zmniejszają obroty, ażeby tym samym zmniejszyć szybkość trawlowania.

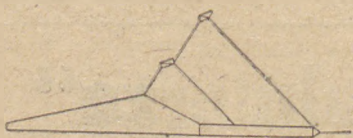
Pomiary pionowego i poziomego rozwarcia włoka wykazują, iż wielkości te zmniejszają się w zależności od zmian szybkości trawlowania, lecz nie jednakowo. Np. pionowe rozwarcie włoka po czyniąc od dwóch mil stopniowo wzrasta, osiąga swe najwyższe rozwarcie przy szybkości 3 mil, a następnie zaczyna się zmniejszać.

Poziome rozwarcie włoka jest znów największe przy minimalnej szybkości 2 mil, a następnie przy zwiększaniu szybkości stopniowo się zmniejsza.

Poziome rozwarcie włoka jest uzależnione od siły rozporowej desek trawlowych i oporu włoka.

Włók uzbrojony w deski rozporowe, prawidłowo zbudowane i dobrze obciążone utrzymuje maksymalne rozwarcie poziome jeszcze przy szybkości przekraczającej 3 mile. Problem utrzymania najbardziej pożądanego pionowego rozwarcia włoka można rozwiązać, wykorzystując konstrukcyjne dynamiki oporu wody. Rozwiązanie takie wynika z założeń, które zilustrujemy na schematycznym rysunku włoka, który zamieszczamy obok i opisujemy literami A, B, C, D.

Podczas akcji trawlowania na linę górną włoka (nadbór) działają dwie siły, siła uciągu „P” i siła oporu „R”. Siły te,



równe co do wielkości działają w przeciwnych kierunkach. a mają przy tym odchylenia do poziomu. Równoważąc (wypadkowa) tych sił „S” skierowana jest w dół i w działaniu swym usiłuje zniżyć nadbór. Celem zlikwidowania działania siły „S” należy utworzyć równą co do wielkości i skierowaną do góry siłę „T”, a to przez umocowanie do nadbory pewnej ilości pływaków, mających zdolność uszluszenia. Przy ustalonej pozycji trawlowania siła ta utrzymuje nadbór włoka w pionowym rozwarcie. Gdy jednak zwiększy się szybkość trawlowania, obie siły „P” i „R” także się zwiększą; odpowiednio zwiększy się także siła wypadkowa „S”. Nie zmienia się natomiast siła uszlusniająca „T”, gdyż ilość pływaków zamocowanych do nadbory pozostanie ta sama. W wyniku działania zwiększonej siły „S” zostanie więc w skutku obniżona nadbora.

Przez zastosowanie latawców działających pod maksymalnym kątem dodatniego działania powoduje się, jak widać na rysunku, przeciwdziałanie siły „S” i utrzymanie nadbory na pożądaną wysokość.

Na tej właśnie zasadzie kpt. Władysław DETLAF oparł usprawnienie uzbrojenia włoka i w ubiegłym sezonie śledziowym dzięki temu załoga kierowanego przezeń trawlera „Pollux” wykonała plan w 300 proc.

Usprawnienie Detlafa polega na uzbrojeniu latawców w ten sposób, że nadaje się im z góry określony kąt pracy (ok. 40°). Uzbrojenie latawca przedstawiono na rysunku I. W następnym numerze omówimy szczegółowo uzbrojenie włoka śledziowego 72-stopowego (23/24), jakim dokonywał połowów Władysław Detlaf.

UPOWSZECZNIAJMY swoje doświadczenia

Wiadome jest, że jedni szyprowie łowią lepiej, drudzy gorzej, jedni mają wiele doświadczenia i praktyki, a u innych doświadczenia tego brak. Byłoby dobrze, gdyby produjący rybacy popularyzowali swoje metody pracy, dzielili się nimi z szerokim ogółem czytelników „Rybaka Morskiego”.

Jeśli chodzi o mnie, nie specjalnie nowego ani rewelacyjnego nie powiem z tej prostej przy czyny, że nie stosuję żadnych super - nowoczesnych metod pracy. Skoro jednak udzielono mi głosu, postaram się w krótkich słowach opisać jak pracuję. Jeśli to pomoże komuś w pracy, będę z tego bardzo zadowolony.

Dziwiono się, w jaki sposób mój zespół zaoszczędził w IV kwartale ub. roku 4.341 kg ropy przy jednoczesnym uzyskaniu wysokich wskaźników w wykonaniu ilościowego i wartościowego planu połowów. Sprawa jest prosta, chociaż jak zdążyłem zauważyć, w Uście nie wszyscy szyprowie pracują w ten sposób.

Obecnie, po II Zjeździe Partii chodzi nam nie tylko o to, aby wykonać plan połowów, ale musimy jednocześnie walczyć o maksymalną obniżkę kosztów własnych. Musimy więc oszczędzać na każdym kroku. Jednym z najbardziej konkretnych i namacalnych przejawów tej walki jest troska o jak najmniejsze zużycie paliwa. Wysilki w kierunku oszczędzania paliwa, to konkretna realizacja wytycznych partii, zastępowanie ich w praktyce dnia codziennego.

W rybołówstwie mamy jeszcze poważne rezerwy, można by zaoszczędzić wiele dewiz, gdyby wszyscy szyprowie dobrze rozegrali się na swojej jednostce i rzeczywiście poculi się współodpowiedzialnymi za pracę całego przedsiębiorstwa.

Poważne rezerwy w oszczędzaniu zużycia paliwa widzę w zmniejszeniu obrotów silnika przy niektórych czynnościach, np. przy wybieraniu włoka. Czynność ta trwa przeciętnie od 30-50 minut. Skoro pomnożymy to przez ilość holi w ciągu całego dnia, wyjdzie nam kilka godzin. Nie potrzeba nikomu tłumaczyć, że silnik pracując na niskich obrotach spala o wiele mniej paliwa. Mamy więc zaoszczędzone kilka kg ropy już tylko w jednym rejsie. Z całego roku uzbiera się kilka ton. Aby uzyskać taką oszczędność, potrzebna jest jedynie odrobina dobrej woli — chęć wejścia do sterów ki, by zmniejszyć obroty silnika. Motorzysta musi dbać również, aby wtryskiwacz był stale wyregulowany. Czarny dymek z rury wydechowej jest najlepszym sygnałem, że „coś nie gra”. Jeśli wtryskiwacz nie są dobrze wyregulowane, silnik spala bezużytecznie o wiele więcej ropy niż normalnie.

Aby zabezpieczyć dobrą pracę silników, warsztaty muszą mieć odpowiedni zapas końcówek do wtryskiwaczy i wydawać je motorzystom na każde żądanie, a nie jak się to nieraz zdarza przez protekcję, lub za „ćwiartkę”.

Zagadnienie, które wiąże się z połowami, a ma także poważny wpływ na oszczędność paliwa, to

sprawa dobrej znajomości nawigacji. Nie tylko zresztą znajomości, ale przede wszystkim dobrego stosowania jej w praktyce.

Dużą przeszkodą w prowadzeniu dobrej nawigacji są wiatry i prądy. Szyprowie szacują „na oko” szybkość wiatru i tak samo „na oko” obliczają miejsce, w którym się znajdują. „Na oko” podjeżdżają jeszcze „te pół godziny” — jak mówią. Rzecz w tym, by obyło się bez tych półgodzinnych „podlatywań” w „gó” czy w „dół”.

Skuteczną bronią jest w tym wypadku log. Osobiście stale chodzę „na logu” na łowisko i z łowiska, trafiając zawsze tam, gdzie łowiłem poprzednio. Nie tracę przez to tych „półgodzin” i mogę rozpoczynać wcześniej trawlowanie, ponadto nie spalę bezużytecznie ropy.

Szyprowie winni interesować się kompasem i dbać o to, aby stale była na kutrze aktualna tabelka dewiacji. Pozwoli im to tak ustawić kurs, że trafia tam, gdzie chcą, a nie, jak się to często zdarza, iż zachodzą do Darłowa zamiast do Ustki czy odwrotnie. W tym kryje się także oszczędność paliwa i czasu.

Ważną rzeczą w połowach i po mocą w nawigacji jest sondowanie dna. Pozwala ono dokładnie określić i sprawdzić pojęcie statku. Ma to kolosalny wpływ na wynik połowów. Dokładne poznanie gruntu i głębokości umożliwia nam właściwe użycie sieci. Np. przy mu listym dnie trzeba dać więcej butli, by deski nie zarzynały w dno. Kolor gruntu wykaże również bliskość kamieni.

Jeśli chodzi o sieci, to najlepiej łowić włokami śledziowodorsowymi, produkowanymi przez nasze sieciarnie. Bardzo dobrze łowią również dorsza, śledzia, szprota i często flądre. Dobre wyniki uzyskuje się nimi w nocy na płytszych wodach w pobliżu kamieni i na piachu. Jeśli chodzi o śledzia, to najlepiej łowi się „modelówkami”.

Przy wzburzonym stanie morza stosuje grubsze (26-28 mm) i dłuższe (120 i więcej metrów) słomki. Na prądach używam ciężkich desek.

Obojętnie przy jakiej sieci zawsze po kilku holach, naciągają się środkowe pasy i sieć się zamyka. Wtedy skrącam je o tyle, ile zauważyłem, że się naciągnęły, zwykle o 15-20 cm.

Takie byłoby w ogólnym zarysie moje metody pracy. Uważam, że nie jest to nic specjalnie nowego. Chciałbym

Nawigacja to ważna rzecz

tylko jeszcze raz podkreślić ogromną wagę dobrze prowadzonej nawigacji.

Moim zdaniem w nawigacji kryje się cała tajemnica dobrych wyników.

Jeszcze jedna i sądzę, że będzie to nie tylko moja uwaga, tym razem pod adresem Morskiej Centrali Zoopatrzni. Chodzi o butle. Otrzymywane dotychczas, produkowane są niedbale i najwidoczniej z wybrakowanego surowca, gdyż z głębokości przy większym ciśnieniu pękają. Najlepsze byłyby metalowe. To wszystko. Jeśli w przyszłości wypracuje jakieś nowe metody pracy, postaram się o nich napisać.

Chciałbym, aby koledzy z innych przedsiębiorstw połowowych napisali również o swoich metodach pracy, aby uzupełnili swoimi spostrzeżeniami i doświadczeniami z praktyki rybackiej temat, o którym pisałem.

Kazimierz JERMAKOWICZ
Szypier „Ust 8” — kierownik zespołu nr 23.

Wiadomości RYBACKIE ze świata

NOWY TYP WINDY DO WYBIERANIA NIEWODÓW

W „Rybnym Chozajstwie” nr 3/54 opisany jest szczegółowo z podaniem rysunków konstrukcyjnych nowy typ windy dla łodzi rybackich do wybierania niewodów. Jest to jeden z licznych wind niewodowych opracowanych ostatnio przez inżynierów i techników radzieckich dających do ułatwienia jednej z najcięższych prac w rybołówstwie.

SRUBY NASTAWNE NA STATKACH RYBACKICH

Do niedawna stała śruba na statku rybackim była uważana za rozwiązanie zadowalające. Wymagania stawiane statkom rybackim w najnowszych czasach przemawiają jednak za wpro wadzeniem śruby nastawnej. Chociaż zalety śruby nastawnej są niewątpliwe, zastosowanie jej rozpowszechnia się powoli. Dotychczas tylko w krajach skandynawskich ogromna większość jednostek rybackich jest wyposażona w te śruby. Nowoczesne rozwiązania śrub nastawnych są proste i niezawodne, a cena ich jest niższa od urządzeń nawrotnych stosowanych przy śrubach stałych.

BECZKI Z KARTONU I PLASTIKU

Norwegowie rozpoczęli produkcję nowego typu beczki do składania śledzi solonych z tzw. fibonittu, tj. kompozycji kartonu i plastiku. Beczka taka jest tania w produkcji, a szczerelność jej pozwala zaoszczędzić 20-30 proc. solianki dotychczas wyciekającej i absorbowanej przez drzewo beczki zwykłej.

TYPIZACJA MAŁYCH JEDNOSTEK POŁOWYCH BASENU BAŁTYCKIEGO

Według „Rybnego Chozajstwa” nr 1/54 — Rada Techniczna Ministerstwa Przemysłu Towarów Konsumcyjnych ZSRR przyjęła i zatwierdziła normy na budowę małych jednostek rybackich na Bałtyku. Z dotychczasowych około 40 typów łodzi wybrano 9 typów, z czego 5 typów łodzi motorowych (10-20 KM) a 4 typy łodzi wiosłowo-żaglowych. Zanurzenie wszystkich omawianych łodzi nie przekracza 1 metra.

W oparciu o badania naukowe

Budujemy nowy tabor dalekomorski

Rozmowy w wydziałach załogowych przedsiębiorstw rybackich przebiegały zazwyczaj mniej więcej tak: „Co, na lugro trawler? Za jakie grzechy? Nie chcę. Zamustrujcie mnie na lugger albo trawler, ale na lugro trawler nie chcę, bo... I tu zaczyna się litania argumentów „przeciw”.

Argumentów „za” było, niestety, wiele mniej. Bo nie ulega kwestii, że niełatwa w ogóle praca rybaków, najtrudniejsza była właśnie na owych „ptaszkach”, jak popularnie od ich nazw — rybacy nazywają flotyllę lugro trawlerów. Różne na to składały się przyczyny — zasadnicze tkwiły w samej koncepcji jednostki. Jako luger statek ten nie posiada ani dostatecznych urządzeń ani wystarczających pomieszczeń dla załogi, większej niż na trawlerze. Stąd wynikała ciasnota na statku, stąd wynikał brak dostatecznej ilości wody słodkiej i wiele innych, dobrze znanych rybakom trudności. Z drugiej strony statek ten, gdy łowi jako trawler, ma przy tra-

lowaniu za mały uciąg. Po prostu: śledź ucieka przed siecią. Nic więc dziwnego, że rybacy niechętnie łowili na tych jednostkach, że do roku ubiegłego — do czasu oparcia połowów na Morzu Północnym o statki-bazy, wyniki połowowe były raczej mierne. Wszystkie te „Bekasy”, „Czajki” i „Drozdki” od roku ich budowy — 1951 — więcej stały w portach rybackich niż przebywały na łowiskach — stanowiły niekończący się temat dyskusji, narzekania i skarg między stoczną a władzami rybołówstwa.

* * *

Z wszystkich tych względów powstała konieczność przebudowy istniejących już serii „ptaszków” i opracowania projektów konstrukcyjnych nowego typu jednostek łowczych.

Projekty przebudowy są już realizowane na kilku jednostkach. Jeżeli chodzi o nowy typ statku rybackiego — już opracowany i zatwierdzony. Rysunki nie noszą jednak stempli ani biura konstrukcyjnego, którejsz ze stoczni ani też CBKO. Wszystkie te rysunki noszą napis taki sam, jak ten, który figuruje na

drzwiach jednej z rozlicznych sal Politechniki Gdańskiej. Napis ten głosi: Katedra Technologii Okrętu. Właśnie kolektyw pracowników tej Katedry, zespół kilku inżynierów pracujących pod kierownictwem dziekana Wydziału Budowy Okrętów prof. Doerffera wypracował projekty udoskonalonych i nowych typów jednostek rybackich.

* * *

Chodzi o to, by tych „ale” — za którymi kryją się wszystkie wady i braki dotychczasowych naszych lugro trawlerów — było jak najmniej.

Tu przemyślano i opracowano dwa projekty statków dalekomorskich „Luger 40” i „Trawler 50”.

Jednakże oba te projekty to plany na jutro naszego rybołówstwa. Projektem na dzień jutrzejszy jest również konkretyzujący się obecnie typ wzorowego kutra lososiowego.

A projekt na dzień dzisiejszy, projekt możliwy do zrealizowania zaraz, w obecnych warunkach naszych stoczni bez konieczności budowy nowych pochylni?

Dziekan Doerffer rozwija przed nami rulony oryginalnych rysunków i szare płachty już odbitych kopii. To jest właśnie ów zatwierdzony już projekt, zatwierdzony przed kilku tygodniami przez Ministerstwo Żeglugi. Walory jego sprowadzają się przede wszystkim do usunięcia błędów dotychczasowej serii. Przy tej samej szerokości, nowy statek jest dłuższy o niecałe dwa metry. Wbudowane balasty zapewniają większą stateczność jednostki. Przez całkowitą zabudowę lewej burty osiągnięto możliwość budowania dwóch dodatkowych czterosobowych kubryków, które eliminują ciasnotę, panującą na dotychczasowych lugro trawlerach.

Duża messa i duża kuchnia, magazyn żywnościowy i chłodnia zapewniają lepsze warunki odżywiania załogi. Przez korzystniejsze rozmieszczenie ładowni osiągnięto miejsce na dwa zbiorniki wody słodkiej. Zamiast jak dotychczas 8 — na nowym typie lugro trawlera będzie można zabierać ok. 19 ton wody słodkiej. O wygodniejszym dla załogi try mowaniu statku decydują zbiorniki paliwa na śródokręciu. Dalsze ułatwienie w pracy stanowią

m. in. rolki z mechanicznym napędem do wyciągnięcia pławnic, odpowiednie umieszczenie sieciowni i luku sieciowego, dalekie zastosowanie windy kotwicznej równocześnie jako windy rezerwowej.

Celem zwiększenia bezpieczeństwa pracy na morzu, nowy typ lugro trawlera wyposażony jest w 2 łodzie ratunkowe zaopatrzone w specjalne żurawiki, ułatwiające szybkie ich wyrzucenie. Nowy projekt zapewnia też zwiększenie ładowni. Ich pojemność wynosić będzie obecnie ponad 600 beczek.

* * *

Wszystko to są niewątpliwie zalety zatwierdzonego już projektu. Celem konstruktorów było usunąć możliwie wszystkie braki dotychczasowej serii lugro trawlerów, mając na uwadze troskę naszego państwa i partii, wyrażoną w ustawie o zapewnieniu bezpieczeństwa pracy i w te zach IX Plenum. Jeżeli wszystkie te zalety nowego typu jedno stek łowczych potwierdzą się, wtedy na pewno wszyscy rybacy będą chcieli pływać na lugro trawlerach. Ostateczne zaś potwierdzenie ich wartości przyniesie dopiero praktyka. (hace)

Był kiedyś zwyczaj, a nawet zarządzenie, że po wykonaniu przez warsztaty remontów na jednostce, odbioru dokonywał i mechanik względnie jego zastępca. W ich interesie leżało, aby remont był dobrze przeprowadzony. Zarządzenie to mobilizowało pracowników warsztatów do należytego wykonania robót, ponieważ w razie złego dokonania remontu, mechanik nie podpisywał odbioru jednostki i pracownicy warsztatów nie otrzymywali wynagrodzenia dopłaty, dopóki nie przeprowadzono poprawek. Nie wiadomo dlaczego zarządzenie to nie jest obecnie przestrzegane przez kierownictwo warsztatów „Dalmoru” i odbiór remontów podpisuje nie członek załogi, lecz pracownik warsztatów.

Wiemy, że remont może być wykonany dobrze, dostatecznie i źle. Pracownik przeprowadzający remonty obojętnie jak, byleby nie źle, otrzymuje odpowiednią wynagrodzenie w zależności od ilości przepracowanych godzin. W interesie pracownika warsztatów jest możliwie jak największe zaoszczędzenie godzin, wtedy zarobek jego rośnie proporcjonalnie do stawki zasadniczej. Przekroczenie norm możliwe jest przy szlachetnym współzawodnictwie i dobrej organizacji pracy. Warsztatowcy nie potrzebują jednak zbyt wysilać się by przekroczyć normę, ponieważ nie wykonują remontów w stopniu bardzo dobrym, a jedynie dostatecznym.

W czasie remontu jednostki mechanik jest przeważnie na

urlopie, brakarza warsztaty nie posiadają, zaś „majster remont podpisze”, a więc byleby się „kręciło”, byle statek wyjechał za falochrony. To, że później mechanik musi wiele rzeczy poprawić, nie interesuje pracowników warsztatów, grunt że jednostka nie stoi już przy kei. Czy można mówić tu o jakości remontów? Nie. Jest to tylko walka o ilość remontów. Jakość w tym wypadku nie istnieje.

Honorem warsztatów powinno być nie tylko dobre przeprowadzenie remontów, ale również estetyczne wykonanie robót. Może pracownicy działu technicznego i warsztatów uśmiechną się? Estetyka na trawlerze rybackim, pozostawionym nam w spuściznie przez kapitalizm? A jednak nawet i na tych statkach musimy dbać o estetykę. Wystarczy przyjrzeć się przewodom parowym i kotłom, gdzie izola-

cję zakładają nasze warsztaty, aby stwierdzić, że z estetyką remontów jest u nas źle. Szmaty azbestowe powiązane drutem lub sznurkiem, strzępy waty szklanej i sznura azbestowego, brak izolacji — oto częsty wygląd wnętrza maszynowni po remoncie. Statek naturalnie pływa z takimi „uszkodzeniami”, ale ile tracimy przez to energii i zdrowia, ile jest wypadków oparzeń.

Aby usunąć wymienione niedociągnięcia, trzeba koniecznie przywrócić mechanikom przywilej kontrolowania przeprowadzanych remontów na jednostce, podpisywania i odbioru jednostki do eksploatacji.

Wynagrodzenie pracowników warsztatów powinno być również uzależnione od opinii mechanika, czy remont został należycie wykonany.

Jur
Korespondent

Świetlica czy restauracja?

Naprawdę staraliśmy się przekonać tzw. czynniki wyższe, że świetlica w Spółdzielni „Wyzwolenie” w Świnie powinna pozostać



stać świetlicą, a gospodę można otworzyć w innym lokalu, bardziej nadającym się do tego celu. Nie pomogło.

Urzędnicy z Wydziału Handlu WRN w Gdańsku i Oddziału Żywności Zbiorowego są zdania, że jest to lokal pogastronomiczny i świetlica powinna być usunięta z Domu Rybaka w najkrótszym czasie, ponieważ zbliża się sezon wczasów i przewiduje się użycie lokalu świetlicowego na salę konsumcyjną dla wczasowiczów. Tego samego zdania jest również Powiatowa Rada Narodowa w Pruszczu Gdańskim, która zawiadomiła nas, że musimy na okres trzech miesięcy zlikwidować świetlicę, a lokal przekazać do użytku gospody.

My jednak jesteśmy innego zdania. Gospodę można zorganizować w innym lokalu, a świetlicę nie wolno zamykać!

KADŁUBOWSKI
Korespondent



Komediô

Zaszedł do Antona jednego wieczora mądrała Muza. Ze jesz było dość zimno, siedł sobie na ławie przy piecku i zaczął rozprawiać o różnych rzeczach. Muza wiedno starał się mieć „swoje na wierzku”, czego Antón mu wcale nie bronił, ale ród bę mu był powiedział coś takiego, że bę dręcha usadzić.

W pewnym momencie wleził w politykę. Muza zaczął gadać o Egipcach, jak to tam Angielczkom, idzie kręcho, jak Amerykańczom, idzie wszędzie pchają i o berlińskiej konferencji. Antón słęchł i pochwólił, gdzie Muza mądrze gódił a klarówół, gdzie nie bęto tak, jak to sobie mądrała w głowie ułożył. Na końcu wleził na bardzo uczoną gódkę — zaczęło o technice. Agata jakoś dziwno na nich podzierała, ale kić widzała, że spokojnie jeden dręgiemu wleził do swojej mądrości, nie wtrącała się, le słęchała, bo ją to też ciekawiło.

— Jô ciebie le rzekę — prawil Muza — że z tą bombą „wadarową”, to je często komediô!

— Nié „wadarową”, le wodorową, tak ona się zwie od gazu, kteren nazewają wodór — poprawil Antón — A co do tej komedie, to też mószyć sprawiedliwą prôwdę. Oni sobie narobili prôwdziewę KOMEDIE! Ten ostatni wybuch dół się jima we znaki.

— Tę męslisz tam na tēch Bikinach?

Antón zażył tobaki, kternę mu Muza podół i cagnał:

— Kô tē wiesz, że ostatnim razem rzucił je, tē bombę wodorową, na wyspie Bikini.

— Coś jem czuł, ale nie wiem dokumentnie, jak to z tym bęło. Coś tam gódał o japońskich rēbókach...

— Jo, jo! Tu zes trafił! To chwóciło takich, jak mē jesimē, rēbóków.

Muza podezdrzół dziwno na Antona i się zapytół:

— To do tego ju doszło, że na spokojnych rēbóków oni bombę rzucają?

— Powiem tobie, jak to bęło. Posłēch: mēslēł oni, że jak rzuca tē bombę pórę tēśacy kilometrów od siebie, tēdē nic się nie mōże stać. Ale tu jima w budę nakapało. Jo, chwóciło to przeszło dwadzieścia japońskich rēbóków. Spódi na nich jakiś tam radiopromienisty popiół. Rēbóć cężko zachorowalē i kto wiē, cē dli nich będzie rada. W Japonii zrobił się wiółki szum a mało na tym, w wiele krajach na Zócho-dze lēdze doszłē do rozumu i zaczęli się na tū wodorową komedię burzić. Coróż więcej lēdzi widzi, że jedynô przyszłosc, to je przyszłosc bez wojnów.

— To oni to paskudztwo zamyszlają na wojnę?

Antón zmrúżył oko i się podsmiół:

— To tē, Muza, mēslisz mōże, że takié bombē szkūje się do za bijani wróblów! To tē się bardzo mylisz, bo tē choba wiēsz, że jedynie bogóć mōże się na wojnach zbgacēć. Temu to ta całô komediô się odbēła, na kternēj oni wēszlē, jak Piotków kóń, co na kamieniu zębē stracił. Mē robimē swoje i budējemē sobie lepsze žēć a tēj komedie nie mōmē strachu, bo ją znómē... W razē czego, mómē...

— To jô wiem — przerwół Muza — a zresztą cęśz nama mōże obchodzēć to wszētko?

Antón zakończył gódkę tak:

— Tu tē się znowu mylisz. To nas obchodzi, bo mē mómē wojnów aż po samo gardło i temu musimē tym komēdiantom zdrzec na paluszki, a robic swoje. Tym sposobem mē nódalēj zańdzemē.

Muza nic nie rzekł, le głową potwierdził.

STASZKÓW JAN



Motto: Gdy chcemy coś wykonać
Z dobrym wynikiem
Lepiej działać narzędziem
Niż patykiem.

Nasz korespondent Jan DZIERŻYK nadesłał nam wierszową epopę o trudnościach rybaków łodziowych z powodu Morskiej Centrali Zaopatrzenia. Fragmenty z niej umieszczamy niżej:



Komu można zawdzięczać
Buty gumowe,
Co od razu pękają
mimo że nowe,

A gdy rybak się z łodzią
Z brzegu boryka
Wodę z butów wylewa
Tak, jak z czajnika?

Skoro o łodziach mowa
Zdać warto sprawę
Dlaczego nie ma desek
Na ich naprawę?



Cóż z tego, że są mance
— ktoś raz powiedział
Kiedy oczka za male
Nie złowią śledzia.

Z kim ma mówić łodziowiec
z Morskiej Krynicy,
gdy mu łosoś ucieka
z braku pławownicy

Co prawda można w zamian
sprzedać mu liny
Lecz ryby nimi nie złowi
z prostej przyczyny.



OZR w PPDiUR „Odra” w Swinoujściu nie dba o polepszenie obiadów, w bufetach brak jest wielu artykułów, jak kielbasy różnych gatunków, ryb wędzonych, sałatek, kanapek, cebuli, a nawet piwa i wody sodowej. Szeroki wybór artykułów spożywczych znajduje się tylko wtedy, jeśli do „Odry” przyjeżdża kontrola z Ministerstwa lub z CZRM.

Rybak KAPELINSKI i BELKA z bazy Spółdzielni „Belona” w Rewalu nie wypływają na połowy, mimo że motorówka ich jest w pełnej gotowości technicznej, że wyposażeni są we wszelki sprzęt rybacki. Warunki atmosferyczne były dotychczas sprzyjające połowom, jednak rybacy ci nie wykazali żadnej aktywności i plan miesięczny bazy nie został wykonany.

Jeszcze o skrzynkach

we Władysławowie zainteresowało się skrzynkami i zabezpieczyło je.

Aleksander CZAJA
Korespondent



Na placu przed biurem Spółdzielni „Wyzwolenie” w Świnie leży stos skrzynek do ryb, które

są zniszczone w blisko 70 proc. i przedstawiają obecnie obraz naprawdę godny pożalowania. Jak dotychczas nikt nie zwrócił na nie uwagi — ani eksploatacja, ani przełównia, ani też zarząd spółdzielni, przed którego oknem skrzynki leżą już przeszło dwa lata.

Podobno były już nawet starania, (kierownika bazy Świnio) w zarządzie spółdzielni o przydział materiału na reperację, ale jak dotąd wszystko spaliło na panewce, a przecież w okresie walki o wzmoczoną obniżkę kosztów własnych „zapomnianymi” skrzynkami warto się zainteresować.

KONRAD
Korespondent

Pytanie domagające się odpowiedzi

Na znajdującym się w Gdyńskiej Stoczni Remontowej nowoczesnym trawlerze szkolnym Technikum Rybołówstwa Morskiego, jest wśród innych kosztownych urządzeń również chłodziła i zamrażalnica, a w nich w węzłowniczych rurach bardzo kosztowny gaz — freon. Przed ostatnimi pracami adaptacyjnymi na statku, wy-pompowano gaz, lecz część o ogólnej wadze około 80 kg pozostała jeszcze w przewodach.

W dniu 20. 3. 54 r. i mechanik trawlera Marlan STRAWINSKI, dozoru-jący dokonywane prace z ramienia armatora, zawiadomił pisemnie szefa produkcji GSR, KAWECKIEGO, że freon został częściowo wypompowany przez załogę, resztę zaś winna wypompować i zabezpieczyć stocznia przed demontażem przewodów gazowych.

Szef produkcji przekazał wiadomość i odpowiednie zlecenie brygadziście działu chłodniczego, Stanisławowi KOSTRZEWIE. Ten jednak nie przystąpił do wykonania polecenia, gdyż... nie wypisano mu karty pracy. Tymczasem do prac przy przewodach gazowych przystąpiła brygada kadłubowców pod kierownictwem brygadzysty SYLDA-KA, po otrzymaniu polecenia ustnego od kierownika działu kadłubowni ob. Józefa HRYNIEWICZA, któremu z kolei zlecił to ob. JASNOCH — technolog stoczni. Ob. Jasnoch nie wspomnił jednak kierownikowi Hryniewiczowi nie o znajdującym się w przewodach gazie. W skutku — freon ulotnił się z przewodów bezpowrotnie.

Freon — to przecież gaz z importu, za który płacimy dewizami i nabywa my go w ściśle ograniczonych ilościach. Pragniemy dowiedzieć się, kto ponosi winę za to niedbalstwo.

Leon MARCINIAK
Korespondent

Trudno jest nadażyć z robieniem skrzyń, gdyż za wcześniej ulegają one zniszczeniu. Dlaczego tak jest?

Zajrzymy na plac Fabryki Mączki Rybnej we Władysławowie. Seki nowych skrzyń leży zwalonych na kupę i nikt się tym nie przejmuje, że z dnia na dzień coraz bardziej niszczeją.

Najwyższy czas, aby kierownictwo Fabryki Mączki Rybnej

RZĄD LUDOWY ZAPEWNIĄ rozwój fachowych bibliotek zakładowych

Zwracamy uwagę na doniosłą Uchwałę Rządu dotyczącą zakładowych bibliotek fachowych. W Monitorze Polskim nr A-94 z dnia 16 października 1953 r., ogłoszona została pod poz. 1306 Uchwała Prezydium nr 697 z dnia 24 września 1953 r. w sprawie rozwoju sieci fachowych bibliotek zakładowych.

Uchwała ta reguluje stan organizacyjny, osobowy, lokalowy oraz — co jest bardzo ważne — finansowy bibliotek zakładowych. Na uwagę zasługuje w szczególności nałożenie na kierownictwo zakładów pracy obowiązku bezpośredniej opieki nad biblioteką zakładową. Obowiązek ten dotyczy wszelkich przejawów pracy bibliotek, zarówno w zakresie gromadzenia, konserwacji i pobudzenia czytelnictwa książek fachowej.

Postęp techniczny uzależniony jest w dużym stopniu od umiejętności korzystania z piśmiennictwa technicznego. W wielu zakładach pracy nie przywiązywano dotychczas jednak dostatecznego znaczenia ani do posiadania własnej biblioteki zakładowej, ani do zachęcania wszystkich pracowników do posilkowania się literaturą techniczną. Sam fakt podjęcia przez Prezydium Rządu wspomnianej na początku uchwały stawia zagadnienie bibliotek fabrycznych i czytelnictwa książki fachowej w rzędzie spraw o doniosłości państwowej. Daje do ręki skuteczną broń o właściwe zaopatrzenie bibliotek fabrycznych w książki i czasopisma, o spopularyzowanie masowe go czytelnictwa książki fachowej.

Wzywamy wszystkich naszych czytelników, aby w oparciu o Uchwałę Prezydium Rządu zainteresowali się jeszcze bardziej biblioteką fachową w swoim zakładzie pracy. Właściwe wykorzystanie zawartych w Uchwale postanowień pozwoli na uruchomienie odpowiednich środków finansowych na rok 1954 w celu zakupu książek, prenumeraty czasopism, konserwacji

zbiorów bibliotecznych, umożliwi uzyskanie odpowiedniego lokalu, wykwalifikowanych pracowników bibliotecznych, powołanie komisji bibliotecznych, rozwinęły szerokiej akcji krzewienia czytelnictwa książki fachowej.

Wydawnictwa Komunikacyjne

W ZSRR powstało Ministerstwo Przemysłu Rybnego

Celem dalszego zwiększenia połowów ryb i polepszenia jakości przetworów rybnych, Prezydium Rady Najwyższej ZSRR powołało do życia Ministerstwo Przemysłu Rybnego ZSRR. Ministrem mianowany został Aleksander ISZKOW.

Ponowne utworzenie Ministerstwa Przemysłu Rybnego ZSRR pozostaje w ścisłym związku z ogromnymi zadaniami, jakie postawiono przed tą gałęzią gospodarki narodowej ZSRR.

A. R.

Goście chińscy w MIR

W dniu 14 kwietnia br. odwiezła Morski Instytut Rybacki w Gdyni delegacja Ministerstwa Komunikacji Chińskiej Republiki Ludowej z dyrektorem Departamentu Żeglugi Sun Da Kon na czele. Goście zapoznali się pokrótce z zakresem działalności Morskiego Instytutu Rybackiego,

a następnie zwiedzili pracownie naukowe i skromne zbiory przyrodnicze Instytutu. Na pożegnanie dyrekcja MIR wręczyła miłym gościom upominek w postaci preparatu ogromnego kraba oraz prace naukowe Instytutu, wydane po wojnie.

T. P.

Usprawnić zaopatrzenie rybaków w prowiant

Jesienią ubiegłego roku Oddział Zaopatrzenia Robotniczego przy PPIUR „Arka” w Gdyni uruchomił, poza stołówką w nowej hali, dodatkową jadalnię w baraku, gdzie dawniej mieściła się rada zakładowa. Byłoby wszystko w porządku, gdyby stołówka w nowej hali była czynna w nocy i gdyby wydawała również prowiant dla rybaków. Obecny bufet, mieszczący się w baraku, jest nie wystarczający, gdyż pomieszczenie jest za małe. Obsługa goje co zaledwie jedna ekspedientka, a co najważniejsze, brak jest w nim niezbędnych dla rybaków produktów odżywczych jak: masła, smalcu i innych.

Na przykład w dniu 29 marca br. w bufecie nie było żadnej wędliny, a w dniu 9 kwietnia br. — masła i smalcu. Bardzo często nie ma w bufecie chleba, cebuli i innych produktów, potrzebnych rybakom zaopatrującym się tu przed wyjazdem w morze. Dodać należy, że w bufecie OZR „Arka” zaopatrują się nie tylko rybacy arkowscy, ale i rybacy indywidualni, „Jedności Rybackiej” a nawet dalmorowcy. Rezultat jest taki, że aby zaopatrzyć się w prowiant trzeba stać w kolejce dwie do trzech godzin, a przecież czas pobytu rybaka na lądzie jest ograniczony. Podczas

krótkiego postoju w porcie rybak chce szybko wyładować rybę, pobrać łód, ropę, skrzynie, jak również odwiedzić rodzinę. Tymczasem musi wyczekiwać godzinami w kolejce by wykupić potrzebny prowiant.

Ten stan rzeczy można usprawnić. Chodzi o to, by stołówka w nowej hali posiadała także w bufecie wszystkie produkty potrzebne

rybakom i była czynna w nocy. Poza tym OZR „Arka” powinien nawiązać kontakt z działem połowów celem ustalenia czasu przybycia kutrów. Pozwoli to na przygotowanie odpowiedniego zapasu prowiantu dla załóg wypływających przeważnie tej samej nocy spowrotem w morze.

E. WOJCIK
Korespondent

Dziewiętnastu nowych szyprów

Przed kilkoma dniami zakończony został w Gdańsku kurs szyprów II klasy. Kurs zorganizowany z inicjatywy Związku Branżowego Spółdzielni Rybołówstwa Morskiego w Gdańskim Zakładzie Doskonalenia Rzemiosła, trwał trzy miesiące. Słuchaczami kursu byli rybacy spółdzielni rybackich. W czasie trwania kursu, pod kierownictwem specjalistów z rybołówstwa i Polskiej Marynarki Handlowej, słuchacze poznali podstawowe wiadomości z nawigacji, locji, meteorologii, prawa morskiego, techniki połowów, radiomechaniki i budowy silników spalinowych. W radzie pedagogicznej i zespołach samokształceniowych przyszli szyprowie nauczyli się zespołowej, kolektywnej pracy, co nie pozostaje bez znaczenia w ich późniejszej pracy z rybakami. Dobrzy wykładowcy, dobre warunki do nauki, internat i stołówka na miejscu — przyczyniły się do tego, że poziom kursu był dobry. Na dwudziestu kursantów dopuszczonych do egzaminów, dziewiętnastu zdało je z wynikiem zadawalającym.

Spółdzielnie, do których wrócili szyprami wysłani przez parę miesięcy rybacy, powinny otoczyć ich należyłą opieką, umożliwić

więc im pod kierunkiem bardziej zdolnych i doświadczonych szyprów dalsze pogłębianie wiadomości zdobytych na kursie.

(k)

Placówka pocztowa na s/s „Fryderyk Chopin” zapewnia łączność statku-bazy z krajem

W trosce o łączność rybaków, będących w morzu, z rodzinami w kraju — PPD „Dalmor” — po uzgodnieniu z władzami pocztowymi — uruchomiło na s/s „Fryderyk Chopin” placówkę pocztową. Za pośrednictwem tej placówki będzie można wysłać i otrzymywać przesyłki listowe i paczkowe, zwykłe i polecane.

Zarówno listy jak i paczki nadawane w kraju należy adresować: s/s „Fryderyk Chopin” — Gdynia — lub s/s „Fryderyk Chopin” — Swinoujście.

Przesyłki nadawane z morza do kraju będą zaopatrywane znaczkami pocztowymi oraz pieczęcią z napisem s/s „Fryderyk Chopin” — PPD „Dalmor”.

W. KOZA

(Dokończenie z poprzedniego numeru)

Na kalendarzu ubywało kartek. A z rybakami o każdej porze dnia, w sztorcie, czy w dni dobre go połowu, z każdym szyprem Gawroński przez radio rozmawiał. Uczył się. Poznał ich rodziny. Wydawał błyskawiczne polecenia. Tu przekazać zalegające buty filcowe, tam naprawić u rybaka sposobem gospodarczym piec, tu wmontować część do kutra, tam, usprawnić finanse — niekiedy warknął twardo i stanowczo gdy polecenia nie wykonano. Zamienił się cały w słuch i wzrok. Wychodził w morze. Na sztorcie. I właśnie od rybaków dowiedział się głównej sprawy. Plan zawałała sieciarnia. Cóż z tego, że kierownik połowowy Molenda chodził po nocach i nawoływał szyprów do wychodzenia w morze; nawet potracił premię i aż w 1951 roku otrzymał do swojej osoby dodatek w postaci epitetu:

„Po nocach się szwenda straszny Molenda”.

Kiedy połowy jakoś nie szły.

* * *

Zima pokryła dywanem bieli bazę. Mrozy zablokowały wszystkie porty rybackie.

W Kołobrzegu czuwaliby wszyscy. Sekretarz i egzekutywa podstawowej organizacji partyjnej, rada zakładowa i dyrekcja.

19-go stycznia zwołano walną naradę. Już mniej z ukosa patrzyło na Gawrońskiego, który z go rączkowym uśmiechem na pocierniałej twarzy, witał wchodzących na salę szyprów i nowe kierownictwo sieciarni.

Sekretarz partii przedstawił sytuację. Trudna. Lody blokują wejście do portu. Co robić? Przerwać połowy?

Na sali podniósł się przeczący szum i po chwili przed zgroma-

Stanisław Dauksza

DYREKTOR

dzonymi stanął dyrektor. Energicznie odrzucił ręką spadające na czoło pasmo włosów, wyprostował się:

— Towarzysze! — przemówił — ja gwarantuję, połamie my lody chociażby były dwumetrowej grubości. Wejście i wyjście z portu będzie!

Ktoś nieśmiało klasnął. — Wiedzie, dlaczego gwarantuję? — Gawroński roziskrzonym wzrokiem ogarnął ogorzone twarze zniechęconych rybaków.

— Wiedzie dlaczego gwarantuję? — powtórzył. Po szybach cichutko szemrały gwiazdki spadającego śniegu. I tylko szyper Szmít chciał podnieść fajkę do ust i ręka w połowie drogi zatrzymała się.



Chłopaki! — Gawroński przy tym zacisnął pięści. Akurat z za chmur błysnęło słońce i w czarnej czuprynie dyrektora zaświeciły srebrne nitki włosów.

— „Chłopaki! z takimi ludźmi jak my, w „Barce”, można świat przewrócić. I przewrócimy!”

Gawroński skończył i czekał. Cisza trwała dalej. Szyper Szmít spojrzął na rękę, podniósł fajkę do ust i jakoś odruchowo, zapalił:

— Dyrektorze. Wy tu trzy miesiące. A rodzina? — Macie mieszkanie? Dlaczego wam nie przydzielają?

Gawroński niecierpliwie machnął ręką.

— Powoli, powoli znajdzie się mieszkanie. I zaszumiło na zebraniu...

Dnie i kartki na terminarzu dyrektora zapełniały się cyframi... Aż nadszedł dzień. „Barca” jako pierwsza baza rybacka na Wybrzeżu wykonała plan kwartalny, w półtora miesiąca przed terminem.

Zaszumiło na Wybrzeżu. Od Swinoujścia, po Elbląg. — „Patrzcie no, co się dzieje w „Barce”. A rybacy kutrów kołobrzeskich, nie znali wytchnienia. Wiedzieli dlaczego muszą nadrobić lata beztroskich kłesk, lata wygładnictwa. Wiedzieli dlaczego zobowiązanie przedzjazdowe muszą wykonać z nadwyżką. Wiedzieli dlaczego muszą dać „Barce” miano przodującej załogi.

„Bo przecież oni sami mogli świat przewrócić”. Bo przecież w każdy dzień, w każdą noc, nie zapomniał o nich na morzu, ten dziwny człowiek w butach i spodniach pocerowanych, który już poznał wszystko, i ich kłopoty, i pracę i domy na wylot.

Dziwny człowiek, który zapomniał o mieszkaniu i o tym, że osiem lat pracował w porcie.

— Czyżby i tego złapało rybołówstwo? — z niedowierzaniem kręcił głową Małolepszy, oczekując lada momentu, aż Gawroński pójdzie z nim na wędkę, na szczupaka. O! Komu się uda? I kto większego...

* * *

Szła wiosna. Niedziela. Kilka dni temu. Noc. Pociąg zaszumił na moście. Mignęły kratownice. W oknie stał wysmukły, śniady człowiek. Jeszcze nie kupił czekoladek. Nie zdążył w Kołobrzegu. Zagadał się z piłkarzami barzkowskim, którzy porządnie „wkroili” usteckim rybakom i pełni radości z odniesionego zwycięstwa wrócili do bazy.

Już ukazał się rząd światła na nabrzeżu gliwickim. Roziskrzony światłem potężny taśmowiec. Tam jest częśćka jego trudu.

Czy czuł on żal, że go wyrwało z portu?

Uśmiechnął się lekko. Przypomniał sobie, jak to w tym miejscu, przez okno wyrzucił kawałek nie dojeżdżonego dorsza. I na pewno pomyślał — bez wszelkich wątpliwości teraz pomyślał:

„Jakim innym okiem patrzę na dorsza, jeśli wiem, jak ciężką pracę rybak go wydrapuje z morza”.

Tylko żeby nie zapomnieć czekoladki kupić na dworcu — szepnął — bo o otrzymaniu mieszkania, żonę już zawiadomił telefonicznie.



Wydział Oznakowania Nawigacyjnego GUM dokonał dalszych zmian w oznakowaniu naszych wód. I tak na rzece Odrze na Zakręcie Mańków zmieniła się pławę świetlną „45” po zachodniej stronie toru wodnego, przy północnym końcu zakrętu, na poz. gg. 53° 37' 54" N i 14° 34' 42" E. Światło znajduje się na pławie walcowej z ażurową wieżyczką, pomalowaną w szachownicę na białe i czarne i posiada następującą charakterystykę — zmienne. Kolor światła — białe migawkowe o błysku 0,2 s. i przerwie 0,8 s.

W Zatoce Gdańskiej w okolicy latarni morskiej w Jastarni w odległości ok. 6 kbl. i w kierunku 097° od latarni usunięto przeszkodę nawigacyjną (belkę okutą żelazem wystającą nad wodę) z poz. gg. 54° 42' 01" N i 18° 42' 06" E.

Na torze wodnym HEL-GDYNIA wystawiono trzy pławy nieświecące, cygarowe, pomalowane w szachownicę na białe i czarno tymczasowo bez znaków szczytowych na pozycjach gg. 54° 34' 04" N i 18° 43' 08" E w odstępach ok. 2,5 Mm od pławy „H1-2” w kierunku 252°, b) 54° 33' 25" N i 18° 10' 51" E w odstępach ok. 1,5 Mm w kierunku 243,50 od pławy poprzedniej, c) 54° 32' 45" N i 18° 38' 36" E w odstępach ok. 1,5 Mm od pławy „b” w kierunku 243,50. Uwaga: Znaki szczytowe w kształcie trójkąta wierzchołkiem do góry zostaną włożone bez specjalnego zawiadomienia.

W porcie Gdynia w kanale portowym na przystani CPN została wyłożona beczka cumownicza. Zaleca się statkom przestrzeganie ostrożności przy przechodzeniu mimo w/w przystani.

Również w porcie gdyńskim w basenie VII statki budowane na Stoczni im. Komuny Paryskiej dokonała prób woboc tego ostrzeżenia się wszystkie statki przed zbliżaniem się do strefy bezcepek cumowniczych, jeśli znajdują się statki zacumowane do w/w beczek.

W porze nocnej podczas prób statki będą wystawiały projektorzy z promieniem skierowanym w kierunku cumy. (g).